



KURIER Wileński

PIĄTEK, 12 CZERWCA 1992 R.
Nr 114 (11883)

14 czerwca — referendum

W dniu referendum odbędzie się głosowanie w 2150 dzielnicach. Wszystkie one czynne są już teraz. Osoby, które nie będą obecne 14 czerwca — mogą przegłosować wcześniej. Codziennie dzielnice są czynne w godzinach od 16 do 20. Osoby, udające się na urlop lub przez dłuższy czas nieobecne, będą mogły głosować w miejscowości, w której będą w dniu referendum, oczywiście, po przedstawieniu dokumentu potwierdzającego obywatelstwo.

Republikańska komisja wyborcza przedłuża czas trwania referendum, które się odbędzie 14 czerwca: rozpocznie się ono o

godzinie 6.00 i zakończy się o 23.00.

Rząd republiki wydał rozporządzenie, zgodnie z którym zarządy rejonów wraz ze starostami gmin muszą zapewnić, by w dniu referendum obywatele zamieszkałi na wsi byli dowożeni do miejsc głosowania, jeżeli znajdują się one dalej niż 2 km od miejsca zamieszkania. 14 czerwca komunikacja miejska będzie kursowała, jak w dni robocze.

Według danych preliminarnych, w republice jest ponad 2,5 miliona obywateli mających prawo wyborcze. Karta tajnego głosowania referendum będzie

zawierała tekst: „Żądam, by natychmiast rozpoczęło się wycofywanie z terytorium Republiki Litewskiej armii byłego ZSRR i zakończone zostało w roku 1992 oraz by zostały wyrównane szkody uczynione ludziom Litwy i Państwu Litewskiemu”. Głosujący za nie zostawiają w kartce słowo „tak”, wykreślając „nie”.

Nieoficjalne wyniki referendum będą znane około trzeciej nad ranem 15 czerwca. W tym samym dniu zostaną sprawdzone w republikańskiej komisji wyborczej. Zgodnie z ustawą o referendum należy to uczynić najpóźniej do trzech dni. (ELTA)

Odezwa do Polaków na Litwie

Prezes ZG ZPL J. Mincewicz oraz prezes frakcji polskiej RN RL R. Maciejkianiec zwrócili się z odezwą do Polaków na Litwie, w której m.in. czytamy:

Uważamy, iż wycofanie wojsk obcych z Republiki Litewskiej jest sprawą konieczną. Dlatego nawołujemy ludność polską Litwy do udziału w referendum i wypowiedzenia się za wycofaniem wojsk obcych z Republiki Litewskiej.

Inf. wł.

Odezwa Wileńskiej Miejskiej Komisji Referendum do wilnian

Dziękując wszystkim obywatelom Litwy, którzy wzięli udział w referendum 23 maja w Wilnie i dopomogli w jego przeprowadzeniu,

ubolewając z powodu niedociągnięć w referendum 23 maja, których się nie udało uniknąć w warunkach, gdy na skalę republiki brak jest ewidencji obywateli, co się szczególnie odbija na miejscowościach, w których nie wszyscy mieszkańcy przyjęli obywatelstwo litewskie,

wyrażając serdeczną wdzięczność pracownikom starostw miejskich oraz aktywnym członkom okręgowych komisji referendum, którzy nie szczędząc wolnego czasu i zdrowia starają się uczynić wszystko, aby jak najstaranniej udokładnić listy wyborców,

Apelujemy do wszystkich zamieszkałych w Wilnie obywateli Litwy, mających 18 lat, aby spełnili swój obowiązek obywatelski — przybyli na referendum 14 czerwca.

Tych, którzy zmuszeni są w tym czasie wyjechać, zapraszamy, by odwieźdli wcześniej swą dzielnicę wyborczą i przegłosowali zawczasu.

Prosimy, by ci, którzy podczas referendum znajdą się w innym mieście lub na wsi, aby zwracali się do lokalnych komisji referendum i przegłosowali.

O wszelkich niedociągnięciach, zauważonych przed referendum lub w jego toku prosimy poinformować naszą komisję telefonicznie: 616620, 226529, 626130

od godz. 9.00 do godz. 18.00 w dniach pracy i w sobotę, 14 czerwca od godz. 6.00 do 23.00.

Zyczymy wszystkim dobrego nastroju i obywatelskiego zdecydowania!

REPUBLIKA LITEWSKA Dn. 14 czerwca 1992 roku KARTĄ

DO GŁOSOWANIA TAJNEGO NA REFERENDUM "W KWESTII BEZWARUNKOWEGO I BEZZWŁOCZNEGO WYCOFANIA W ROKU 1992 Z TERYTORIUM REPUBLIKI LITEWSKIEJ ARMII BYŁEGO ZSRR, NALEŻĄCEJ OBECNIE DO FEDERACJI ROSYJSKIEJ ORAZ WYRÓWNAŃ SZKÓD UCZYNIONYCH LITWIE"

Prosimy o pozostawienie tej odpowiedzi, którą akceptujecie Państwo i zakreślenie innej

ŻĄDAM,
BY NATYCHMIAST ROZPOCZĘŁO SIĘ WYCOFYWANIE Z TERYTORIUM REPUBLIKI LITEWSKIEJ ARMII BYŁEGO ZSRR I ZAKOŃCZONE ZOSTAŁO W ROKU 1992 ORAZ
BY ZOSTAŁY WYRÓWNAŃE SZKODY UCZYNIONE LUDZIOM LITWY I PAŃSTWU LITEWSKIEMU

TAK **NIE**

Prosimy o pozostawienie tej odpowiedzi, którą akceptujecie Państwo i zakreślenie innej

Zaważy zdanie każdego obywatela—

powiedział Egidijus BICZKAUSKAS, deputowany do RN RL, tymczasowy pełnomocnik do spraw Republiki Litewskiej w Rosji

— Jakże znaczenie, Pana zdaniem, będzie miała wola obywateli Litwy wyrażona 14 czerwca podczas referendum o bezwarunkowym i niezwłocznym wycofaniu wojsk byłego Związku Radzieckiego z terytorium Litwy?

— W tym referendum musi wziąć udział jak najwięcej mieszkańców Litwy oraz wypowiedzieć się za wycofaniem armii sowieckiej.

Chciałbym spojrzeć na ten problem z innej strony: gdyby wyniki referendum nie były pozytywne, właśnie to miałyby negatywne dla Litwy skutki. Ponadto słaba frekwencja i niskie wyniki mogą ujemnie wpłynąć na opinię świata w tej sprawie. Więc raz jeszcze podkreślę, że nie można lekceważyć te-

go doniosłego przedsięwzięcia. Nawet poparłbym tego, kto ongiś powiedział, że weźmy każdego za rękę i przyprowadźmy głosować. Udział w referendum jest wszystkim obywatelom każdego obywatela wobec niepodległej Ojczyzny.

Zanotowała
Jadwiga BIELAWSKA

Apel Rady Wspólnot Narodowych

Rada Wspólnot Narodowych przy Departamencie Narodowości Republiki Litewskiej apeluje do obywateli Republiki Litewskiej wszystkich narodowości, aby jak najaktwniej uczestniczyli w referendum 14 czerwca i powiedzieli bezwarunkowo „tak”, aby jeszcze w tym, 1992 roku z Litwy wycofane zostały całe byłe wojsko sowieckie — jedno z głównych źródeł trwającego w republice napięcia politycznego. A jednocześnie powiedzmy „tak”, aby przejmujący prawa i odpowiedzialność tego

wojska wynagrodzili przyczynione Litwie straty.

Apel przyjęty został na posiedzeniu Rady Wspólnot Narodowych 9 czerwca 1992 r.

Eusejus JACOWSKIS,
Przewodniczący Rady Wspólnot Narodowych

Halina KOBECKAITE,
Dyrektor Generalny Departamentu Narodowości przy Rządzie Republiki Litewskiej

Posiedzenie rządu

WILNO, 10 czerwca pod przewodnictwem premiera Republiki Litewskiej G. Wagnerisa odbyło się kolejne posiedzenie rządu.

Powzięto uchwałę o wprowadzeniu zharmonizowanego systemu opisu i kodowania towarów, zgodnego z normami stosowanymi przez Narady Zjednoczone.

Po wprowadzeniu takiego systemu Litwa będzie mogła się dołączyć do międzynarodowej konwencji współpracy urzędów celnych. Stworzy to bardziej sprzyjające warunki do rozwoju handlu zagranicznego. W celu przy-

gotowania takiego systemu utworzono przy rządzie komisję międzyresortową.

Powzięto uchwałę o prawnej ochronie programów komputerowych i baz danych która będzie prawomocna do chwili uchwalenia ustawy odpowiednio broniącej praw autorskich. Powzięto także uchwałę reglamentującą prawa osób fizycznych i prawnych do korzystania z danych rejestru przedsiębiorstw Republiki Litewskiej. Bezplatnie otrzymają je tylko podstawowe resorty rządowe. Pozostali za

usługi będą musieli rozliczać się z odrodkiem obliczeniowym Ministerstwa Ekonomii. M.in. ten odrodek obliczeniowy obowiązany jest do wydawania każdorazowo na gruntu informatora rejestru danych przedsiębiorstw.

Rząd zaprobował projekt uchwały o uregulowaniu stanu finansowego państwowej piekarni „Zemlecieniovieli”, omówił projekt ustawy o podatku od wartości dodatkowej, który też przedłożył się do zatwierdzenia Radzie Najwyższej.

Na posiedzeniu omówiono także inne kwestie działalności gospodarczej i finansowej.

(ELTA)

OCHOTNICY KORPUSU POKOJU PRZYBYWAJĄ DO PAŃSTW BAŁTYCKICH

W Waszyngtonie uroczystie pozegnano pierwszych ochotników Korpusu Pokoju (Peace Corps) USA, którzy przybędą do Estonii, Litwy i Litwy. Dyrektor korpusu Elaine Chao określiła to jako wydarzenie historyczne.

Pierwsza grupa ochotników składa się z 43 Amerykanów z różnych stanów. Są w wieku od

lat 21 do 73. Większość z nich będzie uczyła języka angielskiego w szkołach średnich i pedagogicznych.

W br. z Korpusem Pokoju do państw bałtyckich i b. ZSRR przybędzie 250 specjalistów biznesu.

Wydział Informacji
i Prasy MSZ

Radość i dziękczynienie

60-LECIE KAPLANSTWA KS. PRAŁATA JOZEFA OBRĘBSKIEGO

Jest to zaiste niepowtarzalne uczucie, kiedy człowiek po latach wraca do domu rodzinnego, którego się nie widziało przez wiele lat. Podobne, a może silniejsze nawet uczucie, przeżywam, gdy odwiedzam swoją parafię i staję na progu mejszagońskiej świątyni. Zdejmuje się wtedy, że nigdzie piśnię nie dźwięczy tak donośnie, że organy nigdzie tak wspaniale nie grają jak tu. Kiedy jest szczególnie ciężko — staram się być tu, a i kiedy radość przychodzi — tutaj. Jestem przekonana, że podobne uczucia przeżywają wszyscy parafianie Mejszagoły, co jest całkowitą zasługą księdza prałata Józefa Obrębskiego.

Nie raz pisaliśmy o tym wspaniałym duszpasterzu i ja ciągle wydaję się mało. Dzisiejsza okazja jest zaiste nietypowa — bo oto wczoraj jeden z najstarszych księciół na Litwie, założony jeszcze przez Jagiellonów zgromadził nie tylko parafian z moich ojczyznystych Antonaj, pobilskich Jawniun, Miedzkiu, Borskun i innych wsi (tak swojsko dla mego ucha brzmiących), ale i wielu gości.

Tak wszystkich dostojników Kościoła parafia nie okazje nieczęsto gościć. Albowiem przybył tu arcybiskup wileński Audrius Bazckis, biskup Juozas Tunaitis, księga z pobilskich i wileńskich Księciół, wiele młodzieży.

Parafia mejszagońska święciła 60 lat kapłaństwa księdza prałata Józefa Obrębskiego. Złoty hold temu wspaniałemu człowiekowi przybyli też ambasador RP w Wilnie Jan Widacki, charge d'affaires Mariusz Maszkiewicz, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Wilnie Henryk Stawryło, liczni przedstawiciele wielu organizacji, no i parafianie.

Udało mi się przeżyć wiele lat, wiele się widziało, i za to wszystko Bogu niech będzie dzięki — zagaja ks. prałat Józef Obrębski. Modlić się proszę razem z mną, że Pan Bóg był tak łaskawy.

I rozpoczyna się modlitwa przetykana najserdeczniejszymi pozdrowieniami od biskupa Juozasa Tunaitisa, licznie zebranych księży, a wśród nich najbliższego sąsiada Mejszagoły, kapłana z Suderwi Adolfa Trusewicza, który, m.in. powiedział: — Łączymy się modlitwą dziękczynną za każde Twoje słowo wywołujące radość. Niechliu Kapłanów doczeka tego Daru Bożego, którym może się dzielić z bliźnimi. Dzisiejszy jubilat — ks. prałat Józef Obrębski otrzymał



ten Dar Boży, zyskał też szczególne umiłowanie parafian — tych pierwszych turgielskich, gdzie przepracował 18 lat i obecnie mejszagońskich, z którymi cnych mejszagońskich, z którymi jest już 42 lata. Żywią też ogromną miłość do kapłana mo parafianie — uważają, że każde święto, które zaszczyca obecnością księdza jest bardziej radośnie. Niech więc Bóg błogosławi.

Czy można przekazać najserdeczniejsze uczucia wszystkich zebranych! Jak można się nie wzruszyć przy przekazaniu przez arcybiskupa Audriusa Bazckisa listu od Ojca Świętego Jana Pawła II, w którym całym swym sercem udziela błogosławieństwa z okazji 60-lecia święcen kapłańskich.

A te się odbyły 12 czerwca 1932 roku w kościele wileńskim św. Jana, z 20-osobowego kursu posposłało dziś pięciu kapłanów rozrzuconych hea po świecie.

Zebrałmy się, by dziękować za Boga za wieloletnią trud kapłańską, za ogromną niełatwą pracę dla duszy każdego człowieka, jakiej dokonał ksiądz prałat Józef Obrębski. Ilek to noworoków ochrzcił, ilek ślubów udzielił, ilek parafian odprowadził w ostatnią drogę — oto kilka zdań wypowiedzianych przez arcybiskupa Audriusa Bazckisa.

Mszą się kończy. Ale ksiądz prałat nie opuszcza jeszcze świątyni. Rozpoczyna się druga część uroczystości — życzenia od licznie zebranych, a wśród nich od Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie, które złożył prezes Jan Minczewicz, od frakcji polskiej parlamentu, od licznych zespołów, organizacji, parafian. Dołączyłmy swoją skromną redakcyjną wiadomość z życzeniami zdrowia i

wierności dla naszego pisma, którego jest stałym czytelnikiem. Jak przystało, najliczniejsi byli mejszagońscy. Przygotowali wianki wierni, śpiewne pozdrowienia, które przekazał uczniowie młasteczka. Mieczkacy Mejszagoły przynieśli też do redakcji list, który poniżej zamieszczamy:

Umwlowian nas księze Prałacie. Najwspanialszy Proboszczu. Bóg, który jest miłością. „Kto jest bogaty w miłosierdziu” przygotował nam dzisiejszy błogosławiony dzień.

Te Deum Laudamus — za wszystko Ci, Ojczy Kochany, coś uczynił z ludem i dla ludu w ciągu 60 lat kapłaństwa. Składamy Ci w ofierze nasze bijące serca, czekając na słowa Twoje, które jak ów promień rozjaśniają nam nasze pochmur. ne dni życia.

Niech Duch Święty przez Twoją obecność wśród nas i Twoje słowo roziarza iskra, która będzie w ludziach przebiega się przez szarżone przyzwyczajenia i unoszą serca w górę — ukazując to, co piękne, szlachetne, dobre.

Cała parafia trwa w radości i dziękczynieniu. Niech Imię Pańskie będzie błogosławione — teraz i na wieki!

Wdzięczni parafianie z Mejszagoły

Do tych życzeń przyłączyła się cała zespół redakcyjny „Kuriera Wileńskiego”.

Helena GLADKOWSKA

NA ZDJĘCIU: fragment z wczorajszej uroczystości w Mejszagołe — obchodów 60 lat święcen kapłańskich księdza prałata Józefa Obrębskiego.

Fot. Bronisława Kondratowicz

IZBA GOSPODARCZA LITWY I POLSKI

WARSZAWA. W lipcu w Suwałkach ma się odbyć założycielski zjazd Izby Gospodarczej Litwy i Polski. Chcąc wzięcia w nim udziału wyraziło 100 firm polskich i 30 litewskich.

Siedziba izby znajdzie się w Suwałkach, a jej filia — w Mariampolu. Podstawowe zadanie izby to rozstrzygnięcie kwestii z dziedziny handlu i ekonomii. Proponuje się założenie wspólnego banku.

Utworzenie takiej izby przyczyniłoby się do budowy obustronnej korzyści, podkreśla „Gazeta Wyborcza”: Litwinom otworzyłaby drzwi na Zachód, Polakom — na Wschód i do państw bałtyckich.

Wielkie zainteresowanie działalnością izby wykazują znane firmy polskie, jak Agricoop, Elektrim, Impex, Polam, Meblarz i in.

POROZUMIENIE MIĘDZY RUMUNIA I LITWA

BUKARESZT, 10 czerwca. W Bukareszcie minister handlu i turystyki Rumunii Konstantin Fota i minister ekonomiki Litwy Albertas Szimanas podpisali międzyrządowe porozumienie między Rumunią i Litwą o stosunkach handlowo-ekonomicznych i współpracy naukowo-technicznej, a także protokół o dostaw towarów, świadczenia usług i opłat na rok 1992.

Porozumienie przewiduje zapewnienie rozwoju obustronnej politycznej współpracy handlowo-ekonomicznej, wzajemnie przychylnych warunków w handlu.

„Stwierdziłmy, że w ekonomice rumuńskiej i litewskiej przebiegają analogiczne procesy, są więc realne możliwości do wzajemnie korzystnej współpracy ekonomicznej naszych krajów” — oświadczył A. Szimanas korespondentowi agencji Rompress.

Delegacja Litwy prowadzona również także w Ministerstwie Ekonomiki i Finansów, Ministerstwie Przemysłu.

A. Szimanas przyjął minister spraw zagranicznych Rumunii Adrian Nastase. Omówiono kwestie utworzenia dwunastu nowych przedstawicielstw w Bukareszcie i Włochy.

ROZPOCZĄŁ SIĘ ZJAZD „SOLIDARNOSCI”

WARSZAWA. „Solidarności” Polski zrzeszająca 2 miliony członków rozpoczęła w Gdańsku IV zjazd. Jednym z najważniejszych jego celów są wybory nowego przewodniczącego. Jak wykazały wyniki sondaży, niemal połowa jego delegatów, na ogółem w zjeździe uczestniczy 369 przedstawicieli) negatywnie



ocenia działalność obecnej „Solidarności” pod kierownictwem Mariana Krzaklewskiego. Na stanowisko przewodniczącego now. „Solidarności” pretendują 3 osoby — obecny kierownik tych związków zawodowych, przewodniczący „Solidarności” regionu mazowieckiego, Maciej Janowski i lider regionu elbląskiego Andrzej Stecnyński.

Zjazd potrwa 3 dni. W ostatnim dniu zamierza wpać w nim udział prezydent RP Lech Wałęsa.

OSWIADCZENIE DŻ. DUDAJEWA

Dż. Dudajew określił jako prowokacyjną działalność rząd Rosji, w którym dąży się do utworzenia Republiki Ingusztii w składzie Federacji Rosyjskiej. Przemawiając na konferencji prasowej w Groznym stwierdził on, że „Rosja nie ma i nie może mieć żadnego prawa decydowania o losie narodów Czechenów i Ingusztów”. O ewentualnych konfliktach na granicy powiedział: „Czecheni i Ingusze muszą rozwiązać problemy sprzeczne między sobą rozstrzygnąć samodzielnie, bez interwencji w tym strony trzeciej”.

B. JELCYN O GRACYNACH

MOSKWA. Prezydent Rosji Borys Jelcyń oświadczył, że należy utworzyć „prawdziwą granicę państwową Rosji” przede wszystkim — z krajami bałtyckimi. W wywiadzie dla telewizji „Ostankino” wyjaśnił to zamierzenie tym, że do Rosji przez państwa bałtyckie przedostają się agenci służb wywiadowczych z zagranicy. Prezydent oświadczył, że odpowiedzialność obowiązuje się do niezwłocznego utworzenia służby celnej pogranicza.

R. Jelcyń powiedział także, że należy uregulować granice z Azerbejdżanem, gdyż republika ta wprowadziła „wjazd bez wiz z Iranu i Turcji”.

WYSTRZELIŁ WYHADŁOWIEC

NOWY JORK. Wahadłowiec „Columbia” wystartuje 25 czerwca o godz. 2:07 według czasu wybrzeża wschodniego USA z Kosmodromu na przylądku „Cannavera” (stan Floryda). Lot będzie trwał 13 dni. W kosmosie dokona się badań medycznych dotyczących przystosowania się organizmu do nieważkości. Astronaucci zbadają różne zjawiska fizyczne.

PAPIEŻ POWRÓCIŁ Z PODRÓŻY DO AFRYKI

WATYKAN. Papież Jan Paweł II powrócił do Rzymu z duszpasterskiej podróży do Afrycy, podczas której odwiedził Angole, Wyspy Świętego Tomasza i Książęca. Była to pięćdziesiąta podróż zagranicą świętego Księcia Rzymsko-Katolickiego dzieła wzięcia na kontynencie afrykańskim, m.in. drugą w tym roku. Jan Paweł II i tym razem prosił przebieżania Afrykanów z powodu nędzy „białego i przestępczego handlu niewolnikami, którego ofiarą padło 5 milionów mieszkańców Afryki.

WYBURY CYSTERNY ROPY W KUWEJCU

KAIR. Jedna osoba zginęła, a trzy doznały ciężkich obrażeń w wyniku silnego wybuchu pojemnika ropy w pobliżu portu Al Ahmadij w Kuwejcie. Jak podaje gazeta „Al-Anba” — podczas tragedii na wyswobodzonej w powietrzu cysternie znajdowało się 4 robotników, którzy sprawdzali, ile jest w niej ropy. Przyczyną wybuchu są badania, a nie zaniem specjalistów, nastąpił on z powodu niedoboru jednego z robotników.

SPORT

REMISOWY POCZĄTEK

Przedwczoraj wieczorem kibice piłkarskie na Starym Kontynencie odetchnęli nareszcie z ulgą spodziewana przez nich piłkarska uczta, finałowa pułka mistrzostw Europy — nareszcie się rozpoczęła. Wprowadzeniem do niej miał być inauguracyjny mecz pomiędzy gospodarzami — jedenastką Szwecji i Francją. Innymi słowy, miały się mierzyć dwa odmienne style: wyrachowany i silowy w wydaniu Szwedów i romantyczny, pełen polotu, jaki preferują „trójkolorowi”.

Mecz mógł się podobać, choć akcji, po których rece by się składały do mimowolnych oklasków nie było za wiele. Działanie o sobie stawka pojedynku. Na starcie nieć nie chciał przegrzać Szwedzi, którzy jako jedyni w gronie 8 finalistów awansowali do finałów bez walki, zaskoczyli wszystkich nieustępliwością i walecznością. Wystarczyło, że któryś z Francuzów dostawał piłkę, a momentalnie byli atakowani. Finałowe grające podopieczni M. Platinię mieli więc naprawdę

duże kłopoty. Szwedzi po prostu nie dali im pograć. Co więcej, strzeliwszy już w 25 minucie gola (a uczynił to J. Eriksson), objęli prowadzenie i utrzymali je aż do 59 minuty, kiedy to wyrównującego gola zdobył najlepszy piłkarz Europy J.-P. Papin. Mecz zakończył się remisem — 1:1, a wynik zapewne satysfakcjonuje i jednych, i drugich. Tak przynajmniej twierdził trenerzy.

Turniej finałowy kojarzy się oczywiście z grą o zaszczytne trofea — okazaki puchar i medale — aczkolwiek nie ma co ukrywać, że jest to również gra o wielkie pieniądze. Wedle zasady: jaka praca (na boisku), taka płaca. Piłkarskie władze Szwecji podjęły decyzję, że w wypadku zwycięstwa przez drużynę Trzech Koron „złota” każdy z zawodników dostanie po 210 tys. koron szwedzkich (ponad 30 tys. dolarów). Jeśli fortuna będzie mniej łaskawa, zmniejszy się premia, chociaż nawet w najgorszym wypadku, za sam tytuł udział każdy z piłkarzy Szwecji dostanie po 30 tys. koron szwedzkich.

Nie zapomnianą również o zachęcie pieniężnej w innych krajach. Podobne wynagrodzenia czekają na Dunčyków, natomiast Niemcy — jak na mistrzów świata przystało — będą

jeszcze hojniejsi. Za 1 miejsce w mistrzostwach Europy dla każdego przyobiecano po 250 tys. koron szwedzkich.

Wczoraj w Malmo zmierzyli się grające w tej grupie Dania z Anglią, a dziś dwa spotkania w drugiej grupie: Holandia zagra z Szkocją, a Wspólnota Państw Niepodległych z Niemcami.

NADAŁ REWELACYJNIE

grają na XXX Olimpiadzie szachowej w Manili reprezentanci Litwy. W trzeciej rundzie mekska drużyna zmierzyła się z Polską i wygrała — 3:1, a kobiety zremisowały z Bułgarią — 1,5:1,5. Batalie na szachownicy w Manili nabierają rumieńców. Jak na razie na prowadzeniu wśród mężczyzn znajduje się drużyna Rosji, a wśród kobiet reprezentacja Ukrainy i Gruzji.

GRECJA LEPSZA

Startujący w turnieju „Akropolis” koszykarze Litwy w drugim spotkaniu grali z Grecją i ulegli — 81:83. Porażki tej nie muszą się wstydzić, albowiem, jak widać z wyniku, mecz był naprawdę wyrównany, a Grecy uchodzą przecież za jedną z najlepszych drużyn w Europie.

Turniej w Grecji jest ostatnim

sprawdzaniem sił dla drużyny litewskiej przed turniejem eliminacyjnym do Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie.

PIŁKARSKIE „TO I OWO”

W finale piłkarskiego Pucharu Polski, jaki rozegrany zostanie w Warszawie 24 czerwca, zmierzą się „Górniki” Zabrze i „Miedź” Legnica. Jedenaście z Zabrze w rewanżowym spotkaniu półfinałowym po dogrywce zwyciężyła EKS — 2:1, a „Miedź” zremisowała ze „Stilonem” Gorzów — 1:1.

Niezbyt wiedzcie się ostatnio w rozgrywkach II ligi mistrzostw Litwy piłkarskich wileńskich „Polonia”. Po porażkach z panewieżyjskim „Aidasem” — 1:4, ulegli też oni kolejno utkieńskiemu „Utenasowi” — 1:2 i solęzniczkiej „Szalcy” — 1:2.

W tabeli prowadzi „Aidas” z dorobkiem 39 pkt, a do rozegrania pozostało mu tylko już jedno spotkanie. Na drugiej pozycji plasuje się anykszczyjska „Eima” — 31 pkt, a na trzecim — wileńska „Polonia” — 30 pkt. Obie drużyny mają do rozegrania po dwa mecze, „Polonia” wczoraj grała z wileńską „Elką”, a 19 czerwca jej rywalem będzie podbrodzki „Modulus”.

KURIER WILENSKI:

— Panie Profesorze, rozmawiamy z Panem teraz już w niejako wyciszonej atmosferze, bo na zakończenie pańskiego pobytu na Litwie, a raczej — powrotu do niej. Po 52 latach... Powroty — na krótko. Rozumiem, że za wcześnie jeszcze na jakieś podsumowania myśli, refleksji, wrażeń. Na Uniwersytecie im. Witolda Wielkiego w Kownie honorowo Pana zaszczynim tytułem honoris causa, zwiędził Pan swoje miejscowości rodzinne... Sze-panie, Świętobrość, Opitołoki... Wreszcie — pański pobyt w Wilnie. To wszystko — w zderzeniu z upływającym czasem, z przemianami... Jako poeta wywozi Pan ależ zapewne wrażeń nie tylko wizualne, ale i — słuchowe...

CZESŁAW MIŁOSZ:

— Wilno przed wojną było miastem dzwonów. Pamiętam że dzwony i — jak-kiś miesiąc lat temu — próbowałem do-wiedzieć się, kiedy te dzwony w Wilnie umilkły. Bo one umilkły, przyszczałam, wtedy, kiedy weszli tu sowieci. Czy te dzwony odzywały się, kiedy była niemiecka okupacja — tego nikt sobie nie może dokładnie przypominieć. W każdym bądź razie ja bardzo tym się interesowałem. Tak... Przed wojną to było miasto dzwo-nów, poza tym to było miasto bardziej wiejskie, to znaczy słychać było wszystkie odgłosy wsi naokoło... Dzisiaj tych dzwo-nów jest mniej, prawda?

— Stare Wilno... „Zanikające Wilno” — jak zatyłował swoje olbrzymie dzieło, znany wileński historyk sztuki, Władisława Drema. Wiadomo mi, że spotkał się Pan z nim teraz...

— Tak jest, spotkałem się... Drema jest ostatnim człowiekiem mojej młodości, któ-rego tutaj znam. Drema w pewien sposób był związany z naszą grupą „Zagary”. Teraz nawet przypominał, że ja zamówi-łem u niego do „Zagary” artykuł o sztuce litewskiej. To był wtedy student Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Ste-fana Batorego. Oczywiście, dla niego, jako dla studenta, zamówienie na artykuł było rzeczą poważną, którą dotychczas pamięta. No i napisał ten artykuł i był on wy-drukowany. I właściwie od tego czasu Drema, który był malarzem, ale też historykiem sztuki, od tego czasu zajmował się na głównie, całe życie — historią sztuki litewskiej mając duże trudności z publi-kowaniem swoich artykułów. Ponieważ on tutaj był uważany za nieprawowiernego, czyli, mówiąc krócej — wyrzucili go z Uniwersytetu. I o mi teraz, tutaj, opo-wiadał, że właściwie dużo swoich prac z historii sztuki litewskiej opublikował w Polsce, w polskich fachowych pismach, bo nie mógł ich opublikować tutaj.

— Kiedy, w jakich latach je w Polsce publikował?

— W ostatnich dziesięcioleciach. Drema opowiadał także o swojej współpracy z doktorem Lorentzem. Doktor Lorentz był tutaj, w Wilnie, konserwatorem, a póź-niej, jak wiadomo, dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie. Drema opo-wiadał o swojej współpracy z Lorentzem — właśnie w ostatnich dziesięcioleciach.

— Po upływie pół wieku zwiędził Pan swoje Szetnie... Byłami w nich parę lat temu — innej tu już aniżeli za pańskich czasów pejzaż...

— To prawda. Pejzaż jest równina aż do doliny Niewiży. Tamten pejzaż się zmienił, bo znikły wszystkie wioski, zo-stały tylko pola kochłoczkie. To są ogro-mne pola, gdzie kiedyś były wioski. Wioski, sady, dużo wszystkiego nie ma. Ale nad samą Niewiżą — to zo-stało tak, jak było, bo tego nie dało się skolektywizować. Park jest zachowany, to znaczy — dużo drzew wycięto, ale nowe wyrosły, no i park jest... Domu nie ma...

A Świętobrość

— Świętobrość zachowała się bardzo dobrze, nie się nie zmieniła. Tam — jest rzeczywiste atmosfera świętego miejsca. Bo tam był, przedtem nim wybudowali kościół, był tam pogański święty gaj. Kościół jest ten sam, co za mojego dzie-cинства. Grób mojego pradziadka i mo-jego dziadka tak samo tam jest. Tam też zostało świadectwo mojego chrztu...

W Świętobrości

— Tak... — Wspominał Pan niejednokrotnie w swoich utworach, że w Opitołokach, gdzie jak to Pan napisał, „wypędzono ze mnie diabła”. A więc — pomylili się Pan?

— Okazuje się, że tak. Że to jednak nie w Opitołokach, ale w Świętobrości wypędzono ze mnie diabła. Opitołoki to była parafia. Świętobrość należała do pa-rafii Opitołoki, ale chrzczyłem byłem w Świętobrości.

— Sędziwe dęby w Świętobrości tak pięknie przez Pana opisane — nadal su-

mią. Prawda — jeden z nich — został straszony przez burzę...

— Straszany... Ale to — najmłodszy. A te stare, pięćsetletnie — są...

— Tam, w pańskich ojczyznich stronach dotąd Miłoszów pamiętają, pańską Matkę pamiętają...

— Tak, przekonaniem się o tym. Pamię-tają ją bardzo starzy ludzie, młodzi ode mnie...

— To zabawne, o czym Pan mówi...

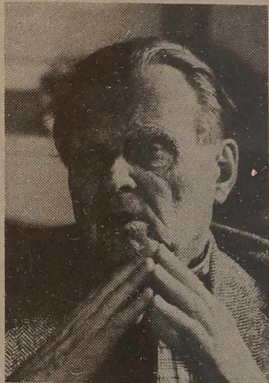
— Cha-cha... No właśnie — młodzi ode mnie... Ale... W Kownie, kiedy miałem wieczór autorski, czytałem wiersze po polsku i recytował je — znakomicie — po litewsku bardzo dobry aktor kowieński Petras Venclovas, otóż po tym wieczorze podeszła do mnie jakaś starsza pani i po-wiedziała, że jej matka tam, w Szetniejach była nauczycielką i że jej matka karała jej — w formie przekazu ustnego w tes-tamencie — że jeżeli kiedyś spotka kogoś z młodych Miłoszów ma go pocałować w rękę, ponieważ moja matka była taka do-bra dla niej i tyle dobrego dla niej zro-biła i bardzo kochała Litwinów. No i ona

— W związku z pańskim na Litwie po-bytem i ku Pana cześć zostały tu do Wil-na przywiezione z Warszawy słynne przedwojenne wileńskie „Srody Literackie”. Jak je Pan dalej widzi? Bo na tej obecnie reaktywowanej uroczystej „Sro-dzie” zabrakło pisarzy, poetów — zarów-no polskich, jak też litewskich — może ktoś z nich nawet był, ale nie został przedstawiony...

— Wydaje mi się, że to zależy w du-żym stopniu od Waszej tutaj inicjatywy. Ponieważ trudno sobie wyobrazić, żeby to było organizowane na najwyższym pozio-mie między Litwą i Polską, czy też z udziałem ludzi przyjeżdżających, jak w tym teraz wypadku — goście przyjechali. To musi być robione tu, na miejscu. To za-leży od Waszej inicjatywy, Waszej intelli-gencji, żebyście razem, na przykład ze Związkiem Pisarzy Litwy, te Srody pod-jęli — w formie przekazu ustnego w tes-tamencie — ze jeżeli kiedyś spotka kogoś z młodych Miłoszów ma go pocałować w rękę, ponieważ moja matka była taka do-bra dla niej i tyle dobrego dla niej zro-biła i bardzo kochała Litwinów. No i ona

„I niechaj Was dobry Bóg strzeże...”

ROZMOWA Z POETĄ, LAUREATEM NAGRODY NOBLA Czesławem MIŁOSZEM



— ta pani, która w Kownie do mnie po-deszła, pocałowała mnie w rękę. To znaczy — usiłowała to zrobić, bo przecież... oczywiście, zaprotestowałem...

— Parę lat temu w Wigrach, w dawnym Zakonie Kamedułów rozmawiałem z Panem o Litwie. Zapytałem wtedy Pana, kiedy zamierza Pan przyjechać do Litwy, a Pan mi na to; nie będąc się starał o sowaćki wzię, z taką pieczęcią się poje-dź, poczekam do lepszych czasów, kiedy Litwa będzie normalnym państwem... No i — przyjechał Pan teraz, Anno Domini 1992, w pięknym upalnym lecie... Powiedział Pan także kiedyś, że przez całe życie starał się Pan o to, żeby był poetą, a nie politykiem. Stronił Pan zawsze od polityki. A jednak rzeczywistość, realia zmusły Pana wystąpić w roli polityka... Jak Pan ocenia dzisiejszą sytuację polityczną? Bo był Pan zawsze dobrym prorokiem w polityce. Poetę wysokiego lotu zawsze był dobrą wyrocznią...

— Jeżeli chodzi o polityczną sytuację Litwy jestem nastawiony raczej opty-mistycznie. To wszystko, co się obecnie dzieje, te trudności jakos się przemienia. Jeżeli chodzi o granice Litwy — nie mi-ę, że nastąpią jakiegokolwiek zmiany. Na-tomiast sytuacja pod względem ekonomicz-nym jest rzeczywiście bardzo trudna i chyba jeszcze gorsza niż w Polsce. Dla-tego, że Polska miała jednak rólnoctwo nie skolektywizowane. Tutaj — jest sytuacja ludzi, którzy muszą wszystko za-czytać gołymi rękami, i to są szalone trudności. Przejście do systemu kapitali-zyści jest tu ogromnie trudne. Oby Was dobroć Pan Bóg strzegł.

Od czego? Od kapitalizmu

— Od kapitalizmu. Dlatego, że kapita-lizm uczulowczy, utemperowany — jak w Danii, czy w Szwecji — to co innego. Tam są rozmaite środki, które zapobiegają strachowi. Człowiek nie powinien się cią-głe bać. Ale bać się politycznej, albo — bać się bezrobocia. A główna rzecz jest to, żeby człowiek się nie bał, żeby nie był ciągle wystawiany na jakieś strach: albo polityczny strach, albo ekono-miczny. Więc w takich krajach, jak Dania, czy Szwecja ten kapitalizm jest niejako utemperowany, a przez to nie jest także groźny — człowiek nie boi się. Co ma też swoje złe strony, bo jak człowiek nie boi się, to nie pracuje, no nie! Ale — niech się boi, tylko w miarę, czyz nie

wielkie dwutomowe dzieło po francusku „Historia Uniwersytetu Wileńskiego”. To jest idealny tutaj prelegent.

— Nie pierwszy to przykład w historii, kiedy to odkrywają Litwę dla świata Francuzi. Wracając jednak do tych wileńskich „Srod Literackich”. To ciszy, o czym Pan przed chwilą powiedział. Nie powinny one w przyszłości być organizo-wane na zasadzie „gościnnych występów warszawskich”. Poeci wileńscy piszący po polsku powinni by byli także brać czynny udział w tych „Srodach”. Mam na myśli nie grafomanke, która publicznie na tej obecnie „Srodzie” ze swoim „wierszem ku cześć Miłosza” Panu się na szyję rzuciła, ale poetów piszących po polsku, zrzeszo-nych w „Kole Literackim” naszego dzien-nika, którzy mają już swój wieletniodo-brodek twórczy. Niestety — oni na tę „Srodę” nie zostali zaproszeni.

— Jak to? Nie było ich?

— Nie.

— To skandal. A przecież uprzednio spotkałem się z nimi, rozmawiałem. Dla-czego nie zwrócili się z tym do mnie?

— Nie chcieli Pana fatygować.

— Ale przecież został powołany Komit-ety tych „Srod”.

— Tak jest. W składzie dwuosobowy. Przyzywiony także z Warszawy. Frybyło parę dziesiątków gości — ci, którzy mijają Litwę. Dla poetów wileńskich pi-szących po polsku zabrakło na tej „Sro-dzie” w Celi Konrada w Klasztorze Bazy-lianów miejsca.

— To skandal!

— Mój znajomy z Warszawy, który był także w grupie przywołanych tu gości z Polski, również wyraził ogromne oburze-nie. Nie jest on wprawdzie ani poeta, ani pisarzem, jest teoretykiem teatru. Z tym, że to oburzenie wyraził w całkiem, że tak powiem, odwrotnym anizeli Pan, kierun-ku. „O czym pami mówić? Jacy tu w ogó-le mogą być poeci piszący po polsku! Prezentuje pani wybitnie typ myślenia prowincjonalnego. A tak się ciszyłem, że dwa lata temu przywołała pani do War-szawy „Dziady” Jonasa Vaitkus, do któ-rego to popularności w Polsce pani tak aktywnie się przyczyniła” — tak powie-dział. Nie zrozumiałam wprawdzie, co ma przysyłowno piernik do wiadraka — re-zyser Jonas Vaitkus i wileński polscy

poeci, ale zrozumiałam jedno: że przed-sławiciel, czy członek Klubu Miłoszów Litwy w Warszawie nie życzy sobie nawet słyszeć o polskim słowie pisanym w Wil-nie i dziwić mi się tylko wypada, że z-mna, Polka, zechciał łaskawie rozmawiać, po polsku.

— To jest skandal!

— Zostawmy już może ten temat. Zre-szta — Irena Górską, jak też Irena Sla-wińska — obie osoby bardzo sercu Pana bliskie także na tę uroczystą „Srodę”, na spotkanie z Panem, na które specjalnie przyjechały — nie dostały się.

— Jak to? One nie przyjechały do Wil-na?

— Przyjechały, żeby się z Panem spo-tkać.

— No, cóż... Wracając jednak do tych poetów z Wilna. Myślałem, że oni będą współorganizatorami tych „Srod”!

— Ja też tak myślałam. Pan, Panie Pre-fesorze, prezentuje razem ze mną pre-wencyjnalny typ myślenia — jak to po-wiedzial teoretyk teatru z Warszawy, przyzwiony gościnie na tę „Srodę”, Cieszę się, jestem zaszczyczona, że mamy podobny typ myślenia.

— I ja także bardzo się cieszę.

— Co Pan teraz pisze?

— Wie pani, jestem trochę przesydny i dlatego nie chciałbym teraz tutaj ujś-wniać swoich planów. W każdym razie mogę powiedzieć, co ostatnio napisałem. Jest to książka „Szukanie Ojczyzny”. Ona na okładce ma fotografię dębów Święto-brości i grobowca przetłumacza. To jest fotografia, którą zrobił wykładowca lituanistyki w Krakowie Wojciech Smo-czyński.

— W którym roku on zrobił to zdjęcie?

— W 1988. A ponieważ wydawca, a to jest firma „Znak” w Krakowie spytał mnie, co urzędzić na okładce — powie-działem mu, żeby zwrócił się do Smo-czyńskiego, bo on ma fotografię ze Święto-brości — i rzeczywiście zamieścili to na okładce.

— Pańska „Dolina Issy” jest już pre-tumaczona na litewski. Dobrze by było, gdyby została przetłumaczona na litewski również ta świeżo wydana pańska książka — „Szukanie Ojczyzny”, jak też wcze-niejsza — „Rodzina Europa”.

— Bardzo by mnie to ucieszyło. Może pan Gribauskas zechciały to zrobić, a może jakiś inny tłumacz. A propos „Rodziny Europy”. W mojej rozmowie z Vytautasem Landsbergisem, on powiedział, że jest mi ogromnie wdzięczny za „Ro-dziną Europę”, którą czytał bardzo wno-wie. Landsbergis czytał tę książkę w wy-daniu podziemnym w Polsce.

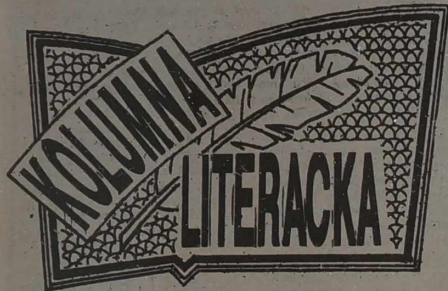
— Napisał Pan także książkę „Zaczyna-jąc od moich ulic”. I w związku z tym chciałem zapytać: przemierzał Pan teraz swoje dawne wileńskie ulice... Co z tam-tych „śladów”? Pan dzisiaj malował? Wiadomo mi także, że wspiął się Pan aż na wieżę na Górze Giedyminna, żeby zob-czyć swoje Wilno z lotu ptaka. Co Pan teraz zobaczył?

— Ja zawsze utrzymuję, że Wilno jest słizkie. Czy znalazłem stare domy? One są. Ale wciśnięte w nowe, więc krajobraz ulic bardzo się zmienił. Pamiętam ten pla-cyk soko Podgórnę, taki mały, od któ-rego szła ulica Szerokowskiego do Łuki-ego. To był brukowany kołcami i bami pla-cyk. Chodniki były drewniane... Wilno. Czy to jest nostalgia? Nie, chyba nie. To jest pewnego rodzaju refleksja, wyzna-ienie, próba zrozumienia, jak ta materia czasu rozwija się i dzieła... To było mło-dziezo ludzi, których dziś już nie ma, któ-rzy umarli. To jest — myśl o ludziach, którzy tu żyli, chodzili tymi ulicami...

— A w swoim gimnazjum — był Pan? — O, tak... Na Górze Bouffaloew. Tam dzisiejszy jego wicedyrektor był dia mieno bardzo uprzejmy. Przemierzałem te kory-tarze, na których się tukiem podczas tak zwanych pauz... Nawet na jednym piętrze dokładnie ta sama dębowa posadzka zo-stała, na innych zmieniła...

— Oby za pańskim następnym tu po-bytem dotrwała ta sama dębowa posadzka. Dziękiemu serdecznie za te rozmowy, ży-cząc Panu jednocześnie w imieniu wszy-stkich naszych czytelników długich i krótkich lat życia. Mamy nadzieję, że jeszcze niejedną pańską książką trafi do naszych wileńskich domów tak jak to było wcześniej — kiedy książkę Czesława Miłosza zakaryowano w Wilnie w Warszawie. W Wilnie — czytano je zachłan-nie, po cichu przekarując sobie nawza-jem. Nikt wtedy nie przypuszczał, nawet w najśmielszych marzeniach, że użyjemy Pana kiedyś w naszym mieście.

Rozmawiała Alwiada ROLSKA Fot. Włodzimierz Gulewicz



NA ZDJĘCIU: Czesław Miłosz na „Czwartku Literackim” z wileńskimi poetami polskimi (w siedzibie Zarządu Miejskiego ZPL) z udziałem przedstawicieli kultury polskiej w Wilnie oraz deputowanymi do Rady Najwyższej RI (Frakcja Polska).

Fot. Włodzimierz Gulewicz

Zainauguowana w ubiegłym tygodniu w uroczystej i pogodnej atmosferze (jak się zwykło o takich wydarzeniach pisać „Środa Literacka”) (albo inaczej — reaktywne przedwojenne wileńskie „Środy Literackie”), której organizatorem był Komitet (w składzie dwuosobowym — jak już wspominałem dziś także na naszych łamach z jaureatem Nagrody Nobla, profesorem Czesławem Miłoszem) była dla wileńskiego środowiska literackiego prawdziwą niespodzianką. Z jednej strony — było to dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym miasta: oto w symbolicznej Celji Konrada w murach dawnego Klasztoru Bazyljanów przemawia Wielki Poeta, nasz rodak — Czesław Miłosz, przybył do Litwy po 52 latach, które spędził na obczyźnie. Mocą uchwały Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej goście na honorowym obywatelstwo Litwy (nieco wcześniej — Czesław Miłosz został honorowym obywatelem Kiejdańszczyzny). To, oczywiście, cieszy. I z tej to okazji — wypowiedziano mnóstwo słów uznania i serdeczności.

przypadną odtań gościom z Warszawy (co jakiś czas występ gościnny — w Celji Konrada). Co pozostaje wileńskim poetom (tym, którzy piszą po litewsku i którzy po polsku)?

Nie, nie jest proszę państwa jeszcze tak źle: w tymże wileńskim Klasztorze Bazyljanów jest Cela Szymona Konarskiego, który był tu uwięziony, cierpiał straszliwe tortury i sąd właśnie wyprawdano go na stracenie (został rozstrzelany na wileńskiej Pohulance), a lato się to w kilkanaście dni po uwiezieniu w tymże klasztorze Adama Mickiewicza.

Można zatem w Celji Konarskiej zainauguować „Literackie Czwartki” (a najlepiej „Soboty” zebym sąsiadom ze „Środ” nie przeszkadzało). Ze Szymon Konarski — to powstaniec, emigracja, zegarmistrz, a nie poeta? Nieprawda.

chłej odkupić. Biedni poeci, jak zwykle, za wszystkich czasów było, są i dziś bez grosza. Kto jeśli wesprze Fundację im. Zymunta Augusta nie mamy. Myślę, że może jednak wyścignąć w tę stronę pomocną rękę — Kosiółki reformowani.

Co jednak o tym wszystkim sądzą politycy — tak od strony polskiej, jak też litewskiej?

wiązani, ludzie, którzy tutaj wkładają w to nurt swojej twórczości, literaci piszący po polsku, jak też po litewsku, może jeszcze inni. Ze to będą jednak możliwości spotykania się ich wszystkich w tym mieście — równie bogatym jak było dawniej. Ja miasto Wilno odbieram zupełnie inaczej niż Czesław Miłosz — nie jako polsko-żyd-

— ten fakt, że zostali oni zignorowani pozostawia osad. Przecież to jest wielkie wydarzenie kulturalne.

Myślę też, że źle się stało, że strona polska, która brała aktywny udział w tym całym przedsięwzięciu i wiadomo mi, że otrzymała nawet na to pieniądze z Fundacji im. Batorego, w ogóle zignorowała Polaków na Litwie w ramach organizacyjnych tej imprezy. Sądzę, że gdyby uczestniczyli w tym także Polacy mieszkający na Litwie i prowadzący działalność kulturalną — byłoby to nie tylko pewna satysfakcja dla nich, że chcą przyczynić się do pojednania, pojednania, ale też to pojednania w kontekście litewsko-polskim uzyskałoby także realny wymiar. Bo dzisiaj nie istnieje sytuacja konfliktowa na linii Polska-Litwa, ale istnieje konflikt między Polakami mieszkającymi na Litwie a Litwinami, czyli — konflikt wewnątrz państwa. I dlatego tu potrzebne byłoby zupełnie inne mechanizmy, które służyłyby pojednaniu. Więcej sądzę, że był to kolejny błąd polityczny organizatorów — i ze strony polskiej, i ze strony litewskiej.

Niepokoi mnie fakt, że w sytuacji, kiedy intelektualności są powołani do tego, żeby wnieść swój wkład w pojednanie obu narodów, robia fatalne błędy. Sądzę, że Fundacja im. Batorego, która zrobiła już wiele dobrego — na przyszłość jednak powinien się zastanowić nad realizacją wszystkich programów kulturalnych i stosownie o aspekt polityczny tej całej sprawy.

Ala biorąc rzecz ogólnie trzeba sobie też uświadomić, że po tym, kiedy ponad 90 procent mieszkańców narodowości polskiej na Litwie przyjęło obywatelstwo litewskie — honorowym obywatelem Litwy został także nasz rodak, Polak — Czesław Miłosz.

Rozmawiała Alwida ROLSKA

„Środy” — dla przybyszów z Warszawy, „Soboty” — dla poetów wileńskich?

„Cela u Bazyljanów: dziewięć kroków wzdłuż, od drzwi ku ścianie, siedem kroków w poprzek, od ściany ku oknu... W tej to celji, w nocy przed strace, niem Konarski napisał swój wiersz — „Wiersz Ostatniej Nocy” („Wielka Improwizacja” w wydaniu autora wychowanego w tradycjach kościoła ewangelicko-reformowanego, kalwińskiego)

Ja Ci bluźnięm, Panie bluźnierstwem tułacza, Lecz gdzie o przyszłość kraju, o izy bratnie chodzi, Tam lepszy ten, co bluźni, niż ten, co rozpacza, Tam i ciało i duszę polepię się godzi.

Myśl zdjęta z krzyża Twego, wszystkim dla mnie była.

To — zaledwie fragment „Wiersza Ostatniej Nocy”, z którego cytowanej wyżej wersji, w przełożeniu na język prozy dałoby się odczytać następująco: „Kto chce zbawić duszę swoją — straci ją, a kto ją straci zachowa”. Tak brzmi ewangeliczne ostrzeżenie.

Cela Konarskiego jest jeszcze wolna — dla „Sobot Literackich”. W ramach dzisiejszego bo. omu na prywatyzację — należałoby ją „od Bazyljanów” co ry-

Józefa Hennelowa, poseł na Sejm:

— Ja nie jestem literatem, jestem tylko dziennikarzem, jestem polskim poetem i jestem z Wilna. I myślę, że do całości tego wspaniałego obrazu Wilna i korzeni tym tradycji, które pan Czesław Miłosz podczas tej raz tutaj pięknego swego przemówienia zarysował, wolno jeszcze dołączyć ten element o czarowaniu i nostalgii, który wiąże się z innym rodzajem rozstania z tym miastem. Pan Czesław Miłosz, wielki poeta, wybrał sam rozstanie. Wielu z nas tego rozstania nie wybierało, ale je przeżyło. I ja płeboko w to wierzę — nasza nostalgia, ten nowy rodzaj o czarowania, który na przykład przeżywa pokolenie o dwa, czy o jedno młodsze od mojego, przedzjadając do Wilna, a także związki, jakie zachowujemy z rodakami tu żyjącymi i czującymi się obywatelami tego niepodległego kraju — są tak samo bogactwem tego miasta, i ja myślę, że początek tych „Środ Literackich” takich wspólnych, utrzyma się w tej tradycji, w której znowu zmieszczą się wszyscy: ludzie zbutnawiający drzewo pewnym tradycjom, tak samo ci, którzy są do nich przy-

wskie... tylko jako bardzo wiodące. Ale to wszystko, jest ono. Myślę, że ono dalej takie pozostanie. Ja bym chciała, by jeszcze kiedyś przyjechał tu na spotkanie, właśnie na „Środy”, które się teraz zaczęły, a na których będą czytane utwory pisarzy litewskich i pisarzy polskich tu żyjących. I wierzę, że znowu będzie można spotkać się z nowym bogactwem duchowym miasta, które nie będzie mniejsze niż tamto, wspomniane przez pana Czesława Miłozsa.

Czesław Okłinczy:

— Mogę tu tylko powiedzieć, że jestem oczywiście zadowolony z tego faktu, że taka impreza, w tej skali, odbyła się w Wilnie — z okazji przyjazdu na Litwę Czesława Miłozsa. Ale jestem zadowolony tym, że odrodzone „Środy Literackie”, których idea było zbliżenie dwóch narodów, zbliżenie może nawet wielu narodów i ich kultur — ta idea nie miała odpowiedniej realizacji. Ten fakt, że na to uroczyste spotkanie nie byli zaproszeni poeci piszący po polsku z „Kola Literackiego” przy Warszawskim dzienniku, ludzie, którzy wydali już swoje tomiki, niektórzy — więcej niż po jednym

Na miejsce tego uroczystego aktu wybrano symboliczną Celję Konrada. Padły przemówienia i wypowiedzi — organizatorów imprezy, jak też mównic stanu urzędniczych politykę. Z poetów wypowiedzieli się: bohater tego spotkania — Czesław Miłosz oraz Wytautas Martinkus, prezes Związku Pisarzy Litwy. Grona poetów, pisarzy wyraźnie na tym spotkaniu zabrakło. Polscy poeci wileńscy zrzekli się „Kole Literackim” w ogóle nie zostali tu zaproszeni. Przemarszem Czesława Miłozsa, Cóż, kiedy za klasno w tej Celji było — należało jakos pomieścić na dziesiątków gości z Warszawy. Tłumacze — ci także się, nie zmieścili. Protokołarnie (od protokołu) wyglądało to fatalnie: Dyrektor Generalny Departamentu Narodowości, pani minister Halina Kobackaite pełniła tu rolę tłumacza.

Duch Mickiewicza nad tym wszystkim niewątpliwie ulatywał („Salon Warszawski”), a i chyba także Niemcewicz a herbu Niedźwiadek, który zabawał rzeź kiedys napisał — „Rok 3333, czyli sen nieszychany”. Tam — był sen o Warszawie, tu — coś jakby sen o Wilnie: Radziwiłłowie są mureznami, Pacowie furmanami, Sapiehowie poszli na cieleśno...

Wszystko zakrawa na to, że wileńskie „Środy Literackie”



„Labirynt”

— BRAWA I PODZIĘKOWANIE (OSOBLIWE DLA KRYSZYNA GRUZNISZ)

2 czerwca br. Czesław Miłosz był serdecznie oklaskiwany na scenie dawnego Polskiego Teatru Miejskiego na wileńskiej Pohulance, gdzie oglądał spektakl pt. „Labirynt” według jego utworów w realizacji Wileńskiego Polskiego Zespołu Teatralnego (reżyseria — Lilija Klejzik). Czy spodziewał się, Poeta, że według Jego utworów wila-

nie zmaterializują przedstawienie w teatrze?

Czesław Miłosz: — Ja, owszem, coś o tym czytałem w prasie, ale bardzo mało. Nie bardzo sobie wyobrażałem, jak to się układa w całość. Myślę, że idea zakończenia Apokalipsy była bardzo dobra, ponieważ Apokalipsę napisał bardzo dobry poeta...

Kurier Litewski: — Ale Pan go pięknie przetłumaczył. Bardzo dobry tłumacz jest zawsze konkurentem dobrego poety...

Dziękuję... Wracając więc do spektaklu. Niektóre rzeczy spodobały mi się w nim bardzo, niektóre mniej. Bardzo mi się podobała to o tej piosence powiedzieć. Otóż,

pani, która śpiewała piosenkę o porcelanie i o ogrodach. Bardzo się dziwiłem, słuchając szczególnie tych „Ogrodów”. Dlatego, że nigdzie w Polsce nigdy nie słyszałem tak dobrej interpretacji. To znaczy chodzi mi o wczucie się w ducha wiersza, w ducha muzycznego tego wiersza — ona to bardzo dobrze wykonała. Ja zresztą, od razu po spektaklu, kiedy wszedłem na scenę — uściskałem ją za to serdecznie i powiedziałem jej to. Jak się ta pani z tego polskiego zespołu nazywa?

— Krystyna Gruznisz, z zawodu fizyk-matematyk.

— A więc chciałbym jeszcze coś o tej piosence powiedzieć. Otóż,

kiedy napisałem ten wiersz, a było to w Warszawie, za okupacji niemieckiej — próbowałem go zaśpiewać. I miałem taką — bardzo złą — ni Krystyna Gruznisz — „swoją” melodię — w głowie. No i zaśpiewałem tę melodię Witoldowi Lutosławskiemu. Lutosławski wysłuchał i powiedział: „Hm... wyraziłeś to bardzo prostymi środkami...”. Rozesmiałem się... Bo mnie właśnie o tę prostotę chodziło...

NA ZDJĘCIU: Krystyna Gruznisz wykonuje wiersze Czesława Miłozsa o porcelanie i ogrodach.

Fot. W. Charin

Na czym się robi pieniądze

Właściwie od dawna podpowiadamy (na przykładach innych), na czym można zrobić pieniądze: na turystyce, modzie, ceglach. Węć też nasza nowa rubryka nie jest tak naprawdę nowa. Wydajemy ją na światło dzienne, aby nadać jej oficjalny status. Władzą — o trzech innych ciekawych, nietypowych biznesach: numizmatyka, poligrafia i... egzotycznych kwiatkach.

Urok starej tabakerki

Coraz ciekawiej jest spacerować po Wilnie — to tu, to tam pojawiają się różne sklepiki — z obrazkami, z kuglamikami ceramicznymi, komisowe, artystyczne. Zjawili się też dągi oczekiwania przez miłośników staroci antykwarialny. Przy ul. Labdarii, w podwórzu — „Antik”, przy ul. Smetony (dawna Gogoła) „Moneta”.

Na Labdarii sprzedają stare samowary, stare maszyny do pisania, fajki, klejnoty, ikony, monety, wazy, sztucze ze srebra, tabakerki. Każdy przedmiot ma wartość szczególną: wiek, ręczna robota dodają im uroku. To nie masowa produkcja klepana na tysiące, to dzieła sztuki.

Przy ul. Smetony dwaj kolekcjonerzy z trzydziestoletnim stażem zbieracwa otworzyli salon „Moneta”. Jak sama nazwa wskazuje — kupują i sprzedają stare monety, napewno banknoty, a nie przed to również nabyć przepiętopy gramofony, albumy ze starymi wileńskimi widokami, stare książki, obrazy,

meble, zegary. Opłata w dolarach i rublach.

Są samodzielną spółką akcyjną, ale współpracują blisko z Muzeum Etnografii, które ma tu swą filię. Muzeum pomaga im radą, oni przynajmniej muzeum pierwszeństwo w nabywaniu zabrykowych eksponatów.

Poza skupem-sprzedawcą obaj panowie udzielają jeszcze fachowej konsultacji. Na życzenie klienta mogą przyjechać do niego do domu i na miejscu ustalić wartość tego czy innego przedmiotu, określić jego wiek. Mówią, że można do nich pisać (ul. Smetony 2), lub telefonować (61-98-47) — zawsze są do usług. Noszą się też z zamiarem otwarcia przy sklepie czegoś w rodzaju klubu numizmatyków, gdzie by mogli spotykać się od czasu do czasu, naradzać, dyskutować.

W Wilnie i wokół Wilna mieszka mnóstwo starych ludzi, którzy u schyłku życia chętnie by coś sprzedali, aby podprężyć swój budżet, ale częstokroć nie wiedzą, jaka wartość posiadają otaczające ich przedmioty. A jest tego całe mnóstwo: stare nożyczki, w których tknęła cyrkonian i bakka, tuczeki, lampy naftowe, guziki, cukierki. Były stałe w użyciu, a dziś to już zabzytek z początku roku, a



może i wcześniejszy. Ktoś zachował widelec z kompletu, ktoś — srebrny pieniążek, radiopafon. Im starsza (jak mówią na wsł „brzydziej”) rzecz — tym cenniejsza. Nie szkodzi, że była dawna wieki w obęgu. Modne jest teraz przyzwalanie domostw starociami.

Antykwarjaty pomagają znaleźć starym przedmiotom dobre gospodarza, który by je cenił i lubił, zachował je dla potomnych. Szkoda, że o takim biznesie nie myśleli rasi rodzicy — mieli w ręku wszystkie karty — znają język, mają stoki po wszech, orientują się w terenie. Niestety, częstokroć trawia czas na wybieraniu prezesa spółki w zespole liczącym trzy osoby i rzucają wszystko, gdy zadowolony żona wzywając na obiad.

Fot. W. Charin

Własna drukarnia?

— Proszę

Z każdym rokiem ministerstwa instytucji kurczą się — redukcją pracowników. Bo rynek jest bezdłusny i nie toleruje zbędnych etatów. Czasem dobrzy specjalisci odchodzą sami, zakładają własny interes. Bo małe pobyry w instytucji państwowej nie inspirowały do pozytywnej działalności, a każdy chce wykażać się, coś zrobić w życiu.

„DAR-LOK” powstał w końcu ubiegłego roku. Jest to wspólne litewsko-polskie przedsiębiorstwo, które dostarcza, instaluje maszyny poligraficzne z najlepszych firm Europy: ART (Austria), Planetol Werk Willi Hesseimann (Niemcy), Dupont (Szwajcaria), MGS „Poligrafmasz” (Moskwa), GS „Poligrafmasz” (Rybinsk) i in. Zakład jest oficjalnym przedstawicielem

tych firm na Litwę, Łotwę, Estonię.

Dość każde cokolwiek większe przedsiębiorstwo pragnie mieć własną gazetę, bazę poligraficzną do drukowania etykietek, druczoków, blankietów. Węć też „DAR-LOK” ma wszelkie szanse nie tylko przyjąć, ale też wybić się.

Rozlokował się w bardzo dogodnym miejscu, na ul. Jasińskiego 6 (dawna Cwirki), tel. 22-60-54, fax: 22-62-90. Ma zamiar rozpocząć samodzielny druk różnych wydań, otworzyć kawiarnię, słowem stać się w pełni nowoczesnym zakładem.

Spotkaliśmy tu naszego byłego koleżę z drukarni „Spaulda”, Wiktora Szachowa. Jest dyrektorem technicznym i głównym doradcą ds. poligrafii spółki. Jezdzi po świecie, studiuje rynek, podąż, nowości poligrafii. Cieszy się, że znalazł tu godziwe warunki i może wykorzystać wiedzę zdobytą kilkanaście lat temu w Moskiewskim Instytucie Poligraficznym, który zawsze był renomowaną uczelnią.

— Jakich usług udziela klientom „DAR-LOK”? — pytam W. Szachowa.

— Chętnym na występie znamyż, że naszym dyrektorem jest Gediminas Citukas — mówi. — Co się tych usług, to sprawozdamy i instalujemy gdzie i małe maszyny poligraficzne, systemy zarządzania nimi, programowania. Handlujemy sprzętem drukarskim, czcionkami, komputerami. Montujemy wszystkie sprządane maszyny, dokonujemy ich rozczechu, uczymy obsługi. Rozliczenia — dewizami i rublami.

— Ciekawo, ile kosztuje średnia maszyna do drukowania?

— Niegdyś np. „Planeta” kosztowała 3,5 mln rub., teraz — 30 mln. Jak sama pani wie, ceny zmieniają się prawie co miesiąc, więc i my możemy progresować.

Odchodzą, życząc panu Szachowemu powodzenia na nowej drodze, ciesząc się z nasł koledzy nie tracą ducha i potrafią znaleźć sobie miejsce w tym zmiennym, lecz jakże ciekawym świecie.

Pominek z Wysp Kanaryjskich

Plamiaste, pierzaste, wysmukłe, przysadziste, aksaminie i glistosowane, o kwiatkach przypominających słupek kielicha, lub czerwone gwiazdeczki... Kiedy się wchodzi do salonu „Daile” na ul. Jagiellońskiej, zda się trafili do tropikalnej dżungli. W sali na zapleczu sklepu rozlokował się „wedrowni” sklep egzotycznych kwiatów.

Chociaż wstep kosztuje trzy ruble — pełno tu ludzi. Chociaż kręci się tu sporo osób — kwiaty swa obecnością rozciągają dookoła jakąś tajemnicę. Chociaż kwiatciarz, który tu siedzi po to, by udzielać rad oddojnie pielęgnacji tej czy innej rośliny, twierdzi, że wszystkie je już dawno posiada na Litwie — pozwalamy sobie uśmiechnąć się „pod wąsem”, przypominając o bowiem twierdzenie, że i samolot, i rower już dawno wynaleziono na Litwie, tylko Kiszczynski z powodu prania w domu nini miał czas zapoznać. tówarż swych wynalazków.

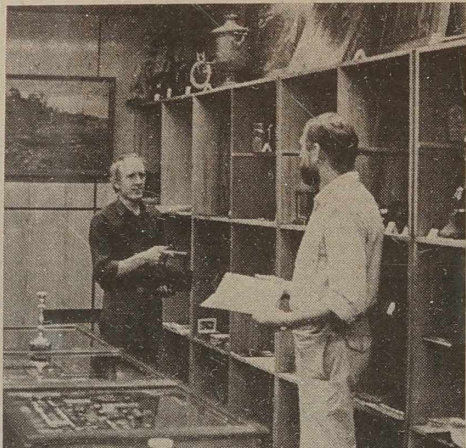
Na pomysł sprządzenia egzotycznych kwiatów z Danii wpadł oczywiście kwiatowiczycy, Pan Mindaugas Kalvaitis z apteki „Magnus” sprządzał najpierw duńskie nowoczesne wiązanki, które tak pięknie zastępowyją drzewka bozonarodzenia. Potem były kwiaty na Dzień Kobiet. Ta obecna partia kwiatów jest z kolei czwartą. Nie znaczy to, że w salonie „Daile” można stałe nabywać przedzielone rzadkie rośliny — doniczkowe. Sprządza trwa zwykle około tygodnia, gdy nadzieje transport. Wówczas na wystawie salonu „Daile” pojawia się ogłoszenie o sprządzie egzotycznych kwiatów i wszystkie wilaniki pedzą wraz z dziećmi do sklepu, aby — jeżeli i nie kupić, to chociaż pokazać dziećmi.

Mówią, że ludzie zaprzątając robieniem pieniędzy zapomnieli o sztuce, pięknie. Ta wystawa-sprządza jest tego zaprzeczeniem.

Nabywów bywa dużo, chociaż ceny — słone. Ale piękny, oryginalny kwiat — to jak antyk, czy obraz w domu. Te kwiaty są niezwykle i tajemnicze. Oto przesłana aloosaja o dużych liściach rzęzionych grubymi żyłkami. Kosztuje wprowadzić 2,700 rub albo 20 dolarów, ale czego się nie robi dla sztuki. Teraz nawet szczerze rasowe kosztuje tysiące. Dracęną reprezentuje aż dziewięć odmian, tak różnych, że można zwątpić w to, iż jest to jeden rodzaj. Jedną z dracęń jest najdroższym eksponatem — 5,400 rub., lub 40 dolarów. Najtańsza drobna kalanchojia — kosztuje tylko dolara albo 135 rub.

Są w salonie również katalogi, informatorzy jak należy pielęgnować kwiaty, skąd pochodzą no i — kwiatciarz.

Wystawy-sprządzie egzotycznych kwiatów odbywają się nieregularnie — raz w miesiącu, lub dwa razy na miesiąc. Trzeba po prostu zgładzać czasem do salonu. Dla tych, kogo interesuje hurtowe sprządzenie rzadkich kwiatów na Litwie, podajemy telefon „Magnusa” w Kownie: 20-86-96.



Tęsknota za zielenią BALKONY

Balkony są doskonałym miejscem na stworzenie wspaniałego ogrodu w domu. Wynaga to jednak szczególnego zapręjektowania ekspozycji i właściwego doboru roślin.

Wielkość i ilość roślin zależy od powierzchni balkonu i funkcji, jaką ma on pełnić. Tak, „wiszący ogród” może złożyć pomieszczenie, do którego przylega balkon od zgiętku mieszkania, lub też sam stać się letnim pokojem. Jeżeli chcemy, aby rośliny na naszym balkonie zasłoniły widok ulicy, to muszą tworzyć zwartą ścianę zieleni. Świetnie nadają się do tego celu pnącza. Jeżeli zaś balkon ma nam służyć jako miejsce wypoczynku, trzeba przewidzieć miejsce na ustawienie odpowiednich mebli. Ze sprawami tymi łączą się także gobór pojemników, w których będziemy hodowali rośliny.

Przy doborze gatunków roślin musimy uwzględnić lokalizację balkonu, siłę wiatru i stopień nasłonecznienia. Od potu-

dniovej strony dobrze będą się czuły takie pnącza, jak światłolubna aktinidia (Aktinidia arguta), czerniwno kwitnący miścin amerykański (Campsis radicans), diawisz okragliostny (Celastrus orbiculatus) o czerwonych owocach oraz popularne dzikie wino (Partheno eissus tricuspidate) lub P. quinquefolia) przebarwiający się jesienią na karminowo.

Do obsadzania południowych elewacji nadają się cenne gatunki róż pnących, zadziwiająco bogactwem barw. Dla amatorów natomiast proponuje się rzadko spotykane patniki: jaśmin (Jasminum nudiflorum) żółt, to kwitnący oraz glicynie kwieciastą (Wisteria floribunda) o fioletowych lub białych girlandach kwiatów do 90 cm długości. Oba gatunki są jednak wrażliwe na mroz.

Na stanowiących silnie zacienionych dobera będzie róż błuszc (Federa belix), zaś wiockrzew (Lonicera caprifolium) i najpiękniejsze z pnaczy — klematys (Clematis jackmanii)

o kwiatkach do 20 cm średnicy, można sadzić od wschodniej lub zachodniej strony.

Obok pnaczy na balkony nadają się rośliny jednoroczne pnące, na przykład groszek pachnący (Lathyrus odoratus), pojowe ogrodowe, kobeja pnąca (Cobaea scandens) czy ekspansywna dynia (Cucurbita pepo).

Nie należy zapominać również o całej grupie bylin. Umiejętne zastawienie gatunków pomoże nam stworzyć w skrzynce balkonowej z drzewem barwno-ogrodowym róż kwitnący od wiosny do jesieni. Do szczególnie polecanych należą takie rośliny, jak miniaturowe astry (Aster amellus, A. novi-belgii), niskie gatunki dzwonków (Campanula carpatica), ostróżki (Delphinium cultorum lub D. nudicaule), czerwono kwitnący kuklik (Geum coccineum), a także trwałe odmiany floksów, prymuł, szalwii, zawilców, maciejka.

Dla osób ceniących rośliny cebulowe najodpowiedniejszymi gatunkami są: holenderskie od-

miatny tulipanów, hiacyncytów, lilij oraz liliiowiec (Nemecallis sp.), krokusy (Crocus sp.), egzotycznie wyglądająca szachownica królewska (Fritularia imperialis), saksanka (Anemone pulsatilla), śnieżnik (Chinodoxa sp.) — jedna z najwcześniejszych roślin oraz wdzienne szafirki (Muscari sp.).

W skrzynkach balkonowych dobrze się prezentują begonie bulwiaste (Begonia tuberhybrida) i patia), ostróżki (Delphinium sp.) podobny do cyklamenu.

Coraz częściej na balkonach sadzi się małe drzewka i krzewy: jałowiec pospolity (Juniperus communis), świerk kłujący (Picea pungens), żywotnik zachodni (Thuja occidentalis), sosna kosówka (Pinus mugo var. mu-

gus) oraz inga płoząca (Cotoneaster Urysinoy) i lawenda (Lavandula angustifolia).

W okresie lata na balkony wystawia się również rośliny doniczkowe, które z powodzeniem wzbogacają kompozycje roślinne. Wzrostkiem zdrowego wyglądu i obfitego kwitnienia roślin jest jednak należyta ich pielęgnacja, a w wypadku roślin trwałych — również należyte zabezpieczenie przed mrozem.

Przy doborze pomysłowości możemy w prosty sposób upiększyć nasze balkony, które będą zachwycać sąsiadów i przechodniów, a nam umożliwią kontakt z żywą przyrodą.

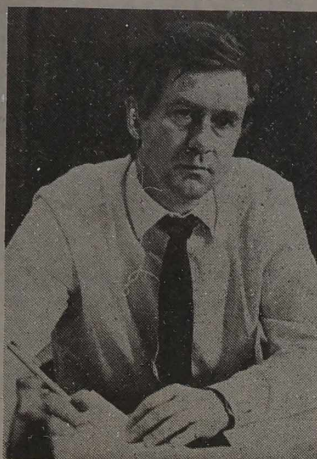
(Z Waszprisma „Dom and Człowiek”)

Kolumnę przygotowała Barbara ZNAJDZIŁOWSKA
Fot. Walery Charin

Nasze wywiady

Przymiarki do „szerokich wód”

ANDRZEJ DRZEMCZEWSKI (ANDREW DRZEMCZEWSKI) urodzony w Anglii, pochodzenia polskiego. Jest prawnikiem angielskim. Obecnie pracuje w Dyrektoracie Praw Człowieka Rady Europy w Strasburgu (Francja). Jest obywatelem brytyjskim.



KOR.: Le krajów należy do Rady Europy?

A. DRZEMCZEWSKI. Dwa dziesiąta siedem. Wszystkie kraje zrzeszone w EWG, kraje skandynawskie, Bulgaria, Polska, Czecho-Słowacja, Węgry, Finlandia... Do wstąpienia pretendują trzy kraje bałtyckie, Słowenia (z Jugosławią stosunki zostały zerwane z powodu powszechnie wiadomych przyczyn). W maju Rosja i Albania zostały swoje wnioski o wstąpienie do Rady Europy.

KOR.: Litwa również ubiega się o wstąpienie do tej między narodowej organizacji. Jakie warunki powinna spełnić?

A. DRZEMCZEWSKI: Jest ich kilka. Potrzeba, aby w republice zapewniona była pluralistyczna demokracja, gwarantowane prawa człowieka. Na przykład, gdy Węgry przystępowały do Rady Europy, musiał być zmieniony ich kodeks karny. Kraj zostający członkiem Rady w określonym czasie musi ratyfikować Konwencję Praw Człowieka. W międzyczasie wszystkie uchwały, procedury, prawa muszą być przejrane. Po to, aby przekonać się, czy w momencie, gdy

kraj będzie ratyfikował i akceptował warunki skargi indywidualnej, wszystkie prawa były dostosowane nie tylko do Konwencji, ale i do decyzji Trybunału Praw Człowieka.

KOR.: Na Litwie szykowana jest nowa Konstytucja. Niebawem jej projekt, lub projekty, będą podane do wiadomości publicznej. Nasza gazeta między innymi wystąpiła z propozycją ustanowienia drogi konstytucyjną urzędu ombudsmena, czyli rzecznika praw obywatelskich.

A. DRZEMCZEWSKI: Mnie to bardzo się podoba. Często sędziowie nie mają odpowiedzi na wszystko. Dlatego relacje między administracją a indywidualnymi osobami mogą zależeć od tego, jak pracuje ombudsman. Doskonale pracę wykonała pani Ewa Łętowska w Polsce. Miała ona uprawnienia do zbadania, czy pewne prawa są zgodne z Konstytucją przed Trybunałem Konstytucyjnym. Interweniowała w kwestii sytuacji w więzieniach, w kwe-

stii aborcji i w innych. KOR.: Uczestnicy konferencji ze strony litewskiej przyznawali, że wiele ustaw należy znosić. Narzekali, że dotąd Ministerstwa Sprawiedliwości, Spraw Zagranicznych, Oświaty i Kultury i inne resorty nie posiadają dokumentów, literatury Rady Europy. Proszono o pomoc.

A. DRZEMCZEWSKI: Była propozycja, aby Rada Europy przekazała bibliotekę odpowiednich wydań do biblioteki Rady Najwyższej Litwy. Uważamy jednak, że należy ją przekazać dla Uniwersytetu Wileńskiego. Wówczas mogliby z niej korzystać studenci, przyszli prawnicy, specjaliści i w ogóle szerszy krąg czytelników.

KOR.: Dziękuję Panu za rozmowę. Rozmawiał Józef SZOSTAKOWSKI Fot. Walery Charin

Pytacie - odpowiadamy

Dlaczego nie ma kwasu chlebowego?

Pan Aleksander Rudoman oburza się, że nie ma w sklepach kwasu chlebowego. Nastąpiło lato, dni coraz cieplejsze, a kwasu nie ma. Jego miejsce zajęło wazochłodzące piwo, które nie wszyscy mogą strawić. Aleksander i sam sobie odpowiada, że o piwo daje większy zysk. A bo piwo — pierwsze przykazuje rynek. I w tym zawarta już jest odpowiedź, ale aby zaspokoić ciekawość p. Rudomana w pełni, zatelefonowałam do dyrektora Wileńskiego Państwowego Przedsiębiorstwa Produkcji Piwa

i Napojów Bezałkoholowych „Taurus” W. Kazakowiczusa. Oto, co powiedział: — Gdybyśmy wazemu czytelnikowi powiedział, ile by musiał płacić za butelkę kwasu w dzisiejszych czasach, to by się zlapał za głowę — drożej niż za butelkę piwa. Cukier kosztuje dziś 40 rb. za kilogram, a koncentrat chlebowy — cały majątek. Wątpliwi, czy znalazłoby się dużo chętnych kupujących kwasu. Trzeba jeszcze wiedzieć, że w odróżnieniu od piwa, nie może on stać na półce sklepowej ileś tam dni. Najwyżej dobę. A więc

ten cały nie sprzedany kwas musielibyśmy wylewać do zlewu po upływie terminu.

Ci, którzy nie piją piwa, mogą rozcieńczyć przegotowaną wodą — zwykłą lub osłodzoną — i będą mieli kwas. W dodatku nie jedną butelkę, lecz dwie.

Wszyscy myślą, że kwasu nie ma, ponieważ jest tan. Kwas, jak i wszystko inne podraża i to bardzo. My ze swej strony proponujemy miłośnikom kwasu kilka przepisów, które im pomogą przeczuci trudny okres. Barbara ZNAJDZIEŃSKA

Dla amatorów kwasu

KWAS Z CHLEBA

1 kg suszonego czarnego chleba, 500 g cukru, 25 g rodzynek, 50 g drożdży, 5 l wody. Suszony chleb zalać wrzącą wodą i gotować 15 minut. Zdjąć z ognia i odstawić na 3-4 godziny. Przecedzić, dodać wymieszane z cukrem drożdże i ponownie odstawić, tym razem na 12 godzin, na okres fermentacji. Następnie zlać pianę i zrozić kwas do butelek, dodając przy tym rodzynek, w jednakowej ilości do każdej butelki. Butelki dobrze zakorkować i odstawić w chłodne miejsce. Po 2-3 dniach kwas nadaje się do spożycia. Jeżeli mamy zamiar przechowywać go w butelkach dłużej, korki nale-

ży umocnić. Kwas można podawać do wielu dań kuchni litewskiej lub jako napój orzeźwiający.

KWAS CHLEBOWO-OWOCOWY

250 g suszonych owoców, 5 l wody, 500 g czarnego suszonego chleba, 250 g cukru lub 300 g miodu, 10 g drożdży, goździki, rodzynek.

Wymyć owoce ugotować z goździkami w 2 l wody, następnie odcedzić. Pozostałą wodą zalać suszony chleb, potrząsać przez pewien czas w wodzie i odcedzić. Wywar z owoców i chleba wymieszać razem, dodać cukier lub miód (można w odpowiednich proporcjach cukier i miód) oraz rozrżarte z cukrem drożdże. Wywar pozostawić na 24 godziny w cieple. Otrzymany kwas rozlać do butelek, wrzuci-

jąc do każdej z nich po kilka rodzynek. Butelki szczelnie zakorkować i odstawić w chłodne miejsce. Po trzech dniach kwas nadaje się do picia.

KWAS KMNIKOWY

150 g kminiku, 400 g cukru, 5 l wody, 1/2 cytryny, 10 g drożdży.

Wymyć kminek zalać wodą i gotować pod przykryciem przez około 1/2 godziny. Następnie kminek przecedzić, a do otrzymanego wywaru dodać pokrojony w plasterki cytrynę, cukier, a po ostudzeniu — rozrżarte z cukrem drożdże. Kwas przetrzymać w cieple przez 2 doby. Po tym czasie kwas przecedzić przez gazę, rozlać do butelek, szczelnie zakorkować i pozostawić w chłodnym miejscu. Kwas nadaje się do picia po trzech dobach. Jest to orzeźwiający napój. Dobrze schłodzony może towarzyszyć wielu daniam. Na Litwie obecnie często podawany w restauracjach. (Wg Nijole i Macłaja DRUTO)

PRIORYTETY

Ze stworzonych w Banku Litewskim dodatkowych możliwości usiałono priorytety w udzielaniu kredytów: na budowę domów mieszkalnych — 1,5 mld rb., na poparcie instytucji gospodarczych — 1 mld rb., na zakupy surowca — 0,9 mld rb., na uzupełnienie paliw — 1,5 mld rb.

OSRODEK TURYSTYCZNY W PAKRUOJISIE

Dawny dwór barona Teodora von Roppa w Pakruojis został wynajęty przez jego potomka, berlińskiego lekarza Dietricha Roppa. Na 11 ha założony na międzynarodowy ośrodek turystyki i sportu.

„NAM STRZELAC NIE KAZANO.”

...ale pozwolono. Dziś w republice 1.500 osób złożyło podania z prośbą o zezwolenie na korzystanie z broni we własnej obronie. Zezwolenie takie uzyskało już 410 posiadaczy „dzwurerek”. Trzeba jednak wiedzieć, że broni kosztuje drogo — 30-40 tys. rb.

POZEGNANIE „CZAJKI”

Władze kolej estońskiej rozpatrują problem, czy nie zlikwidować popularnej „Czajki” łączącej Minsk przez Wilno i Rygę z Tallinem. Estończycy doszli do wniosku, że bardzo rzadko korzystają z tej linii komunikacji, a zyski ciągną przeważnie Litwa, Łotwa i Białoruś.

NOWY BANK

W tym miesiącu otwarto nowy bank — „Litimpex” w Kownie.

ROSYJSKIE PROGNOZY

Zgodnie z danymi Ministerstwa Gospodarki Rosji, ceny w czerwcu (w porównaniu z majem) wzrosną o 23 proc. 43 proc. przeankietowanych Rosjan przyznało się, że kupuje artykuły żywnościowe na zapas. 23 proc. — robi zapasy odzieży. Ekonomisci konkludują, że nigdy nie stworzy się rynku dopóki będzie deficyt towarów.

Według prowizorycznych obliczeń Rosja zażąda w lipcu 11.300 rb. za tonę benzyny i 8.000 rb. za 1000 m³ gazu. W związku z tym ekonomisci przewidują, że 1 kWh będzie kosztować 1,64 rb., 1 Gaal zaś — 1437 rb. (w systemie energetycznym). Liter benzyny może wzrosnąć do: A-76 — 17 rb. i A-92 — 24 rb.

DLA MIĘSIŃNIKÓW PODROŻY

Przypominamy ile się teraz płaci za bilety do Polski. Bilet samolotowy kosztuje do Warszawy 40 dol. USA i 214 rb. (w



jedną stroną), kolejowy — 18 dol. plus 88 rb. w jedną stronę, ale np. w spółce „Orzeł” („Rreilis”) tylko 30 dolarów w obie strony.

SZAMPAN EKSPORTOWY DROŻSZY

Zwiększono akcyzę na importowane napoje alkoholowe: na szampan — 70 rb., na koniak — 55 rb., na wino — 15 rb. W związku z „powyższym butelką „Sowietskiego igristego” kosztuje w sklepach już 200 rb. Cena szampana litewskiego została na razie bez zmian.

SPROSTOWANIE

Ponieważ przed paru dniami prasa podała błędnie ceny mleka dla niemowląt (67,50 rb. za litr i 13,50 rb. za 200 g) Wileńska Mleczarnia czyni sprostowanie: litr mleka dla niemowląt kosztuje 3,35 rb., a 200 g — 0,67 rb.

NA KALWARYJSKIEJ

Wszystko drożeje. Jeden gospodarz chciał za kilo cielęciny 200 rb., ale była też po 120 i 140 rb. Kilo wieprzyny kosztowało w środę 140 rb. Pojawiła się baranina — 120 rb. Znacznie podrożały wędliny — poledwie kosztowały 300 rb. kilo. Poza tym — pomidory 140 rb., ogórki 50 rb., truskawki już tylko 140 rb.

KURSY WALUT (na 10 czerwca br.)

MOSKWA Według oficjalnego kursu 100 dolarów USA we środę kosztowało 56,68 rb., cena rynkowa 1 dolara — 85 rb. Ofiarty kurs 100 marek niemieckich — 35,61 rb., cena rynkowa 1 marki — 53,40 rb.

LITWA

Bank Wileński: dolar 137 rb. (sprzedaż), 122,20 rb. (skup), marka niemiecka 83,74 (sprzedaż), 74,26 (skup). Bank Oszczędnościowy: dolar 137,80 rb. (sprzedaż), 123 rb. (skup), marka niemiecka 82,40 (sprzedaż), 73,60 rb. (skup). „Hermis”: dolar 139 (sprzedaż), 126 (skup), marka niemiecka 85 rb. (sprzedaż), 78 rb. (skup). „Litimpex”: dolar 137 (sprzedaż), 125 rb. (skup), marka niemiecka 83 rb. (sprzedaż), 74 rb. (skup).

BANK LITEWSKI

Table with columns: Nazwa waluty, Sprzedaż, Skup. Rows include Dollar USA, Marka niemiecka, Szyling austriacki, Funt brytyjski, Gulden holenderski, Korona duńska, Dolar kanadyjski, Frank francuski, Korona szwedzka, Dolar australijski, Frank szwajcarski, Korona norweska, Marka fińska.

Wydano w Rosji

Dobre ilustrowana książka Z. Kosidowskiego „Kiedy słonce było Bogiem” niedawno ujrzała światło w moskiewskim wydawnictwie „Nauka”. To już drugie jej wydanie w przekładzie z polskiego na rosyjski A. Łojewskiego. Nakład 50 tys.

Natomiast w nakładzie — 500 tys. egzemplarzy w moskiewskiej oficynie „Pressa” (była „Prawda”) ukazała się trylogia A. Fiedlera „Białe jaguary — wódz Arawaków” w zaurozonym przekładzie z polskiego W. Kisielowa. Tłumacz napisał również postawie do książki. Moskiewskie wydawnictwo

„Orbita” wydalo pięknie ilustrowaną przez autora książkę dla dzieci Sz. Pawel „Porwanie krolewny”. Przekład z polskiego E. Gessen. Nakład edycji — 55 tys. egzemplarzy.

W Sankt Petersburgu zamknięta spółka akcyjna „Agata” wydała proby nakład książki S. Grabniskiego „Kochanka Szamoty (kartki ze znielezionej pamiętniki)”. ...

Moskiewska oficyna wydawnicza „Terra” kontynuuje prace nad serią powieści A. Szklarzkiego o przygodach Tomka. Po niego o przygodach Tomka 6 powieściach dawno wydanych 4 powieściach ukazały się jeszcze trzy: „Przyuczony Tomka na czarnym ladzie”, „Tajemnicza podróż Tomka” i „Tomek szuka wty”. T. ANDRIEJEW

